



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Uprzeciętnego Polaka zainteresowanie książką kończy się w chwili zakończenia edukacji. Ale również szkoła nie zawsze może wyegzekwować od ucznia przeczytania obowiązkowej lektury. Niestety dla wielu ludzi książka nie jest nawet alternatywą dla filmu i telewizji. A szkoda, bo książka rozwija i uczy myślenia. Są na szczęście ludzie, którzy za wszelką ceną promują czytelnictwo. Niektórzy oddali temu całe życie. O takich osobach przeczytamy na str. VI. Czy niepełnosprawni mają swój świat? Nie bacząc na odpowiedź, trzeba sprawić, by ich świat był naszym światem, a nasz świat ich światem. Jak żyją niepełnosprawni i co przeżywają? Zapraszam na str. IV i V. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Wywiad z BURMISTRZEM MSZCZONOWA

Skierniewicki festiwal zakończony

Nagrody rozdane

Przez kilka dni Skierniewice były miejscem, w którym odbywał się Ogólnopolski Przegląd Teatrów Realistycznych „Barbórki 2006 – Poszukiwanie Alternatywy”. Przegląd miał charakter konkursowy i skierowany był do wszystkich twórców teatru realistycznego oraz miłośników tego rodzaju sztuki.

Światło, ciemność, szept przeplatany z krzykiem, bezruch przechodzący w gwałtowność to efekty, którym nieustannie poddawany był widz – uczestnik przeglądu. Prezentowane spektakle różniły się w formie, sposobie, przekazie i scenografii od teatru klasycznego. Uboga dekoracja, mała liczba aktorów i specyficzna gra dla jednych stawały się szansą na głębokie przeżycia, zaś dla drugich były tylko zbiorem wymyślnych gestów, będących karykaturą rzeczywistości.

Wśród widowni znakomitą większość stanowili ludzie młodzi, którzy w takiej grze



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

odnajdywali głębię. Przysłuchując się ich dyskusjom, można było odnieść wrażenie, że to, co widzieli na deskach, jest im jakoś bliskie. Jedna z uczestniczek zapytana, co odnajduje w takich spektaklach, odpowiedziała krótko: – Wszystko! To jest genialny sposób mówienia o świecie i o tym, co w nim się dzieje.

W późnych godzinach nocnych jury festiwalu w składzie: Elżbieta Rojek, Marcin Brzozowski

Zwycięski spektakl „Drapacze chmur”

i Romuald Wilcza Pokoj-ski ogłosiło werdykt. I nagrodę przyznano Teatrowi Zielony Wiatrak za spektakl „Drapacze chmur”

Marka Branda i Bartosza Frankiewiczza. II nagrodę powędrowała do Teatru Narybek From Polan za spektakl „Istota bycia cool”, III zaś przypadła Teatrowi Art.51 za spektakl „6.27”.

Organizatorem przeglądu było Młodzieżowe Centrum Kultury w Skierniewicach i Teatr Realistyczny. **AP**

OSZCZĘDNI ROLNICY I ZADOWOLONE KROWY



Tego już dawno nie było – pasące się na łąkach krowy o tej porze roku. Zazwyczaj rolnicy kończyli wypas w połowie listopada. W tym roku brak śniegu oraz odpowiednie temperatury przedłużyły wypas o kilka tygodni. Dla rolników to bardzo dogodna sytuacja po tegorocznych upałach i suszach. Wówczas niektórzy rolnicy mieli nawet 80 proc. strat w uprawach. Pozwala to zaoszczędzić suchą paszę. Świeża i mokra karma wpływa też dodatnio na mleczność krów, a gdzie jak gdzie, ale w Łowiczu mleka zabraknąć nie może. Sprzyjająca rolnikom pogoda nie załatwia jednak sprawy, bo część z nich wyprzedła swoje stada jeszcze w czasie suszy. Pojawia się dziś pytanie o wypłaty odszkodowań, które obiecywał rząd. Niektórzy rolnicy, widząc

Czyżby wypatrywały zimy?

piętrzące się problemy, już dawno zrezygnowali z ubiegania się o dopłaty i odszkodowania. **JS**

Życzenia od duchownych i świeckich



Solenizant przyjął życzenia i prezenty m.in. od ks. kanonika Pawła Staniszewskiego (tyłem) i ks. prałata Jana Dobrodzieja

IMIENINY BISKUPA ANDRZEJA. Księża, siostry zakonne, przedstawiciele instytucji diecezjalnych i innych związanych z Kościołem (np. szkół katolickich) przybyli w ostatni czwartek listopada do łowickiej katedry na wieczorną Mszę św. Koncelebrze przewodził – w dniu swoich imienin – bp Andrzej F. Dziuba. Liturgię sprawowali razem z nim pozostali łowicki biskupi. Przed Eucharystią życzenia wraz z zapewnieniami modlitwy składali ordynariuszowi przedstawiciele duchowieństwa, władz samorządowych Łowicza i powiatu łowickiego, po Mszy pozostali świeccy.

Unia da na oczyszczalnię

PIENIĄDZE DLA „KRAINY RAWKI”. Ponad 700 tys. zł otrzyma Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kraina Rawki”. Pieniądże unijne przyznane w ramach programu Leader+ przeznaczone zostaną na poprawę jakości życia na wsi na terenie pięciu gmin: Rawa Mazowiecka, Biała Rawska, Cielądz, Regnów, Kowiesy. Pieniądże mają być wykorzystane na przygotowanie inwestycji: analizy, ekspertyzy i do-

kumentacje. A planowane inwestycje to: przydomowe oczyszczalnie ścieków, boiska sportowe, ścieżki rowerowe, przebudowa strażnic OSP, a także projekt przebudowy alpinarium na potrzeby spotkań z muzyką Chopina w Babsku. Wniosek o dotację opracowany przez społeczne stowarzyszenie „Kraina Rawki”, liczące ponad 40 osób, okazał się najlepszy w całym województwie łódzkim.

Samorząd funduje radiowóz



Kierownik posterunku policji w Nowym Mieście n. Pilicą mł. asp. Janusz Dobrosz zagląda nabytkowi pod maskę

LANOSEM SZYBCIEJ. Głównie dzielnicowy będzie użytkował nowy radiowóz przekazany miejscowej jednostce policji przez Jerzego Markiewicza – burmistrza Miasta i Gminy Nowe Miasto nad Pilicą. Fundatorzy – Rada Miejska poprzed-

niej kadencji, która w większości pokryła koszty zakupu – mają nadzieję, iż nowy radiowóz usprawni pracę policjantów, pozwalając na skuteczniejsze działania na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa obywateli. Funkcjonariusze otrzymali lanosa z silnikiem 1,6 w wersji specjalnej dla policji. Kosztował on ponad 30 tys. zł, z czego 5300 zł pochodziło od starosty grójeckiego. Jest to już trzeci samochód w przeciągu ostatnich 9 lat, zakupiony lub dofinansowany ze środków gminy. Poprzednio były to polonez 1,6 GLi w 1997 r. i daewoo lanos w 2002 r. W ramach współpracy w 2003 r. Urząd Miasta i Gminy wspomógł również remont generalny budynku posterunku.

Miasto jak staruszek



Pierwsze miejsce przyznano Ewie Tomczak, która za chwilę odbierze nagrodę od byłego już burmistrza Ryszarda Budzalka (w środku). Z lewej Jacek Rybus – lider ŁWL

WIERSZEM O ŁOWICZU. Nie tylko z Łowicza nadesłano wiersze na konkurs zorganizowany w ramach obchodów 870-lecia miasta. Swoje prace zgłosili ludzie w różnym wieku, posiadający już pewien dorobek i debiutanci. Autorami są przeważnie mieszkańcy Łowicza, ale na kopertach z utworami widniały także pieczętki z tak odległych miast jak Poznań czy Lub-

lin. Jury przyznało trzy nagrody i trzy wyróżnienia. Autorzy określając miasto, często posługiwali się zaskakującymi metaforami – np. siwobrodego starca. Od jednej z metafor pochodzi też tytuł tomiku zawierającego najlepsze wiersze – „Kronikarz Bzura”. Organizatorami konkursu był Łowicki Ośrodek Kultury i Łowickie Warsztaty Literackie.

Nie dla kariery



Po raz pierwszy przy ołtarzu jako diakoni: Sylwester Bernat (z lewej) i Roman Sękalski

ŚWIĘCENIA DIAKONATU. Sylwester Bernat z Lubochni oraz Roman Sękalski z Domaniowic otrzymali w łowickiej katedrze święcenia diakonatu z rąk bpa Józefa Zawitkowskiego. – Za chwilę mam włożyć ręce na tych, którzy będą diakonami – służącymi – mówił w homilii bp Zawitkowski. – Ludzie przepycha-

ją się o władzę, urządzają wybory, referenda. Między wami niech będzie inaczej. Za pół roku będziecie kapłanami. Jaka to kariera?

Przypomnijmy, że przed miesiącem w pierwszej turze święcenia otrzymało trzech innych alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu.

Co w trawie piszczy

NIE KRADNIJ



W łowickich sklepach przed świętami pojawiła się plaga „kupujących” złodziei. Jak pokazują statystyki, najwięcej tajemniczych zniknięć ze sklepowych półek pojawia się w okresie jesień–zima. Problem jest na tyle poważny, że w łowickich sklepach zimową porą będzie więcej niż zwykle ochroniarzy. Każdy złodziej złapany na gorącym uczynku jest przekazywany policji. Jeżeli wartość skradzionego produktu nie przekroczy 250 zł, to nieuczciwy klient zapłaci mandat wysokości 100 złotych i odda lub zwróci równowartość tego, co ukradł. Według policyjnych danych, od stycznia do października tego roku Komenda Powiatowa Policji w Łowiczu odnotowała 52 przypadki kradzieży w sklepach.

W dawnych czasach za kradzież groziła surowa kara, która posuwała się nawet do okaleczenia. Na pewno niewychowawczym byłby fakt bagatelizowania najmniejszego przejawu złodziejstwa. Jestem pewien, że z psychologicznego i społecznego punktu widzenia wszystkimi sklepowymi złodziejami kierują podobne pobudki. Niepokoi mnie fala kradzieży w sklepach. Może faktycznie ludziom żyje się źle i są bardzo biedni? Nie sądzę, by wszyscy chorowali na kleptomanię.

MARCIN WÓJCIK

Dzieciaki z Zadębia co tydzień na basenie

Czy diabeł umie pływać?

Udzielenie odpowiedzi na tak postawione pytanie może być trudną zagwozdką. Bo kto to może wiedzieć? Inaczej rzecz się ma z dziećmi z parafii pw. Miłosierdzia Bożego na Zadębium. Tu odpowiedź zdaje się być prostsza. Jeśli nie umieją, to się na pewno niebawem nauczą.

W każdy piątek dzieci z Zadębia mają możliwość wyjazdu na basen. Inicjatywa wyszła od księdza proboszcza Jana Rawy. Zapytany, skąd pomysł i czemu ma on służyć, odpowiada: – To prosta sprawa. Na terenie naszej parafii nie mamy szkoły, przez co mamy utrudniony kontakt z dziećmi i młodzieżą. Zawsze zależało mi na tym, by Kościół nie był wspólnotą wymierającą. Dlatego już od kilku lat staram się zachęcić młodzież, a także dorosłych do wspólnego trenowania. W tym celu zawiązałem klub sportowy o nazwie SALOS-FAUSTYNA. Zadębie jest położone na obrzeżach miasta, w pobliżu nie ma obiektów sportowych. Jeśli parafia nie stworzy ciekawych propozycji, to najprawdopodobniej młodzież przeniesie swoje spotkania na klatki schodowe czy zarośla zalewu. Ja staram się realizować zasadę ks. Jana Bosko: „Tam, gdzie boiska są pełne – diabeł jest martwy, tam, gdzie puste – diabeł jest żywy” – dodaje ks. Rawa.

Przy parafii ciągle coś się dzieje i trudno się temu dziwić, skoro działają tu trzy drużyny piłki nożnej, organizowany jest turniej piłki halowej, dwa razy do



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

roku odbywają się rajdy rowerowe. W czasie przygotowań znakowane są rowery, rozdawane światła, dzwonki i kamizelki odblaskowe, a wszyscy uczestnicy informowani są przez policję o zasadach bezpiecznego poruszania się po drogach. No i są nagrody, a te zawsze cieszą. Ponadto przeprowadzane są dwa biegi: jeden w rocznicę śmierci Jana Pawła II, drugi 16 października w dzień wyboru Papieża na Stolicę Piotrową. Poza wspomnianym basenem są jeszcze tygodniowo dwa wyjścia na salę OSiR, dostępny jest także bilard i stół do ping-ponga.

Dzieciaki uwielbiają te wspólne spotkania, mówią, że choć przy księdzu nie można głupio się zachowywać, zawsze jest fajnie. – Tu ciągle coś się dzieje. Moi rodzice nie zawsze mogą tu ze mną przyjechać, a ja lubię sobie popływać, poza tym jestem tu z kolegami, więc razem może-

Drużyna odliczona i gotowa do zanurzenia

my poszaleć – mówi Tomek Admiec, uczestnik ostatniej wyprawy na basen. Jego mama Małgosia również nie kryje zadowolenia. – Jak je-

dzie z księdzem, to jestem spokojna, bo wiem, że jest pod dobrą opieką i że nic mu się złego nie stanie. Podobnego zdania są również ratownicy. Jeden z nich, Marcin Teodorski, nie kryje zadowolenia z powodu obecności na basenie dzieci z Zadębia. – Takie inicjatywy według mnie są nie tylko potrzebne, ale i konieczne – stwierdza. Ruch to podstawa i świetna forma wychowywania. Większość tych dzieciaków nie miałaby szansy na taki odpoczynek, gdyby nie było wyjazdów z parafii – dodaje. Stare przysłowie głosi, iż diabeł boi się święconej wody, ale chyba to przekonanie (zgodnie z założeniami ks. Bosko) wolno nam doprecyzować o stwierdzenie, iż nie tylko święconej. Basenowej też!

KR

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrdów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



**Krzysztof Dubiela
zajął III miejsce
w międzynaro-
dowym konkursie.**

Sukces ogromny, gdyż reprezentant WTZ Urzecz, podobnie jak pozostali koledzy i koleżanki z warsztatów, jest niepełnosprawny.

tekst
BOHDAN FUDAŁA

Mamy tu ludzi z różnymi schorzeniami: z zespołem Downa, padaczką, upośledzeniem umysłowym, niepełnosprawnością ruchową – wylicza Justyna Sosnowska.

Pani Justyna jest kierowniczką Warsztatu Terapii Zajęciowej w Urzecz. W tej prowadzonej przez Caritas Diecezji Łowickiej placówce po kilka godzin dziennie spędza 30 osób. Łączy ich to, że są pełnoletni, wszyscy są mieszkańcami powiatu łowickiego, wszystkim nabyta lub wrodzona choroba uniemożliwia normalne funkcjonowanie w świecie. Dzieli ich wszystko

pozostałe: wiek, wykształcenie, upodobania, zdolności.

Dzień w pracowni

– Nasza praca z nimi zaczyna się już na przystanku – wyjaśnia Jacek Rybus, jeden z terapeutów. – Uczestnicy warsztatu z Łowicza dojeżdżają tu zwykłym autobusem PKS. (Na marginesie dodajmy, iż mieszkańców wiosek odwozi i potem rozwozi mikrobus należący do Caritas). – Wiele z tych osób całe lata siedziało w domu. Dla nas – zdrowych – wszystko wydaje się oczywiste. Dla nich jest to już nauka: trzeba poczekać na przystanku, wsiąść do autobusu, wysiąść. Dla niepełnosprawnych często to trudne czynności. Przeprowadzamy trening ekonomiczny. Większość z nich nie zna wartości pieniądza, nie potrafi samodzielnie dokonać najprostszego zakupu. Uczymy ich rozróżniać banknoty, pokazywać, ile co kosztuje.

W WTZ mieszczącym się w budynku po byłej szkole podstawowej czeka na uczestników 6 pracowni, rehabilitant, logopeda, pielęgniarka. Do każdej z pracowni przypisanych jest po 5 chorych. O tym, kto trafi do któ-

Nie tylko d



rej pracowni, decydują rehabilitanci w porozumieniu z terapeutami. Pracownice nie są „dożywnie” – co pewien czas następuje rotacja.

W pracowni komputerowej uczestnicy poznają podstawy obsługi komputera i poruszania się po Internecie. W pra-

Zespół z Urzecz podczas festiwalu w Łęczycy

Hanna Kułakowska (z prawej) i Sylwia Olesińska lubią malować

cowni przyrodniczej hodowane są kwiaty, pielęgnowany ogródek. W pracowni gospodarstwa domowego uczestnicy uczą się przyrządzać posiłki i potem sprzątać po nich.

– U nas nie ma kucharek ani sprzątaczek – zaznacza Jacek Ry-



zyli się malować, śpiewać, tańczyć...

la zabicia czasu

bus. – Na obiad jemy to, co przygotowane zostało w pracowni gospodarstwa domowego. Uczestnicy sami zmywają naczynia, zamiatają posadzki, uczą się korzystać z żelazek, pralek itp.

Kolorowy świat

Przybysz z zewnątrz po wejściu do pracowni plastycznej staje oczarowany. Wszystkimi kolorami mienia się powieszane na ścianach, ustawiane na półkach obrazy, różnego rodzaju ozdoby, stroiki świąteczne itp. Pracownicy warsztatu z dumą mówią o wystawach, na których pokazywane były prace ich podopiecznych. Wykonane tu ozdoby bardzo łatwo zdobywają uznanie pragnących nabyć piękne drobiazgi za symboliczną cenę.

Krok dalej znajduje się pracownia muzyczna. Jej „gwiazdą” jest pan Piotr.

– W warsztacie jestem od 4 lat – opowiada mężczyzna na wózku. – Tu nauczyłem się śpiewać. Z na-

szym zespołem występowałem w wielu miejscach, na festiwalach w Łęczycy, w Konstancynie Łódzkiej. Stąd wyjeżdżamy na wiele wycieczek.

– U nich wszystkich dopiero w WTZ objawiają się nieznanne im talenty – mówi Marian Sokół, opiekun warsztatu muzycznego. – Dorośli niepełnosprawni ludzie u nas uczą się z powodzeniem grać na instrumentach, tańczyć, malować, pisać wiersze...

Praktycznie dla wszystkich uczestników WTZ pobyt tu jest zbawienny. Tu prowadzą interesujące, urozmaicone życie, rozwijają zainteresowania. Są świadomi, że ich wyroby się podobają, otrzymują dyplomy i wyróżnienia, jak wspomniany we wstępie Krzysztof Dubiela, który znalazł się w ścisłej czołówce konkursu, rywalizując z niepełnosprawnymi nie tylko z Polski, lecz i Ukrainy, Węgier, Chorwacji, Rumunii. Zaś w domu...?

– A nudziłam się – bez ogródek stwierdza Kasia. – Całymi dniami

gapiłam się w telewizor albo chodziłam po ulicach.

W WTZ pani Kasia nauczyła się gotować, malować na szkle, teraz przygotowuje się do występu w jasełkach.

– Tu nie ma czasu na nudę. Latem urządzamy sobie ogniska, chodzimy na wycieczki – relacjonuje Hanna Kułakowska. – Przyjedziemy do Urzeczca i godziny szybciej zlecą.

Sytuacja pani Hanny jest o tyle odmienna, że jest pensjonariuszką Domu Pomocy Społecznej w Borowie. A co z innymi? Jak wyjaśniają pracownicy WTZ, ich podopieczni wywodzą się z różnych środowisk. Pani Kasia jest w lepszej sytuacji, gdyż pochodzi z normalnej rodziny. Bywają pensjonariusze ze środowisk patologicznych. Ci niekiedy nawet nie mają tyle szczęścia, aby móc oglądać telewizor.

Co dalej?

WTZ jawi się jako oaza szczęśliwości w smutnym na ogół życiu kaleki. W Urzeczcu chorzy nabywają niezbędnych umiejętności do (w miarę) samodzielnego życia. Inna sprawa, że czasami największym „przeciwnikiem” niepełnosprawnych bywają ich rodzice, rodzeństwo chroniące chorego pod kloszem. Tyle że warsztaty mają być szkołami, a nie „przechowalniami”.

Teoretycznie naszym zadaniem jest takie przygotowanie niepełnosprawnych, żeby po opuszczeniu WTZ mogli podjąć pracę, samodzielnie zatroszczyć się o siebie – tłumaczy Justyna Sosnowska.

W praktyce okazuje się to niewykonalne. W Polsce pracy nie jest w stanie znaleźć wielu młodych, zdrowych, silnych, doskonale wykształconych ludzi. Trzeba niemal cudu, aby posadę otrzymał ktoś poruszający się na wózku. Nie chodzi nawet o faktyczne umiejętności. W naszej rzeczywistości nadal silne są bariery psychiczne przysyłające pracodawcom walory prezentowane przez absolwentów WTZ w Urzeczcu czy innych miejscowościach. Nie słyhać, niestety, by kampania medialna na rzecz zatrudniania niewidomych, niepełnosprawnych umysłowo itp. odniosła szerszy skutek w praktyce. A szkoda.

Po lewej
W pracowni plastycznej przygotowywane są kostiumy do jasełek

z prawej
Uczestnicy warsztatu startują w zawodach sportowych



BOHDAN FUDALA



Książka sposobem na samotność

Biblioteka dla wszystkich

Znany osiemnastowieczny myśliciel Monteskiusz mawiał, iż „książki są jak towarzystwo, które sobie człowiek dobiera”.

Z takim poglądem zgadza się Teresa Treder, która od trzech lat prowadzi bibliotekę parafialną przy parafii św. Stanisława w Skierniewicach. Pani Teresa z wykształcenia jest bibliotekarką. Jak sama mówi – książki są jej pasją, są jej najlepszymi przyjaciółmi i sposobem na złagodzenie tęsknot, których w życiu ma wiele. Po śmierci męża musiała opuścić swoje miasto, znajomych i przenieść się tu – bliżej dzieci. Gdy przeprowadziła się do Skierniewic w 2002 r., nie mogła się odnaleźć. Brakowało jej zaangażowania w służbę innym i ciągłego obcowania z książkami. Marzyła o małej bibliotece, w której mogłaby spędzać czas na numerowaniu, katalogowaniu i obkładaniu książek. Rodzina poradziła jej, by udała się do księdza proboszcza z pytaniem, czy nie zechciałby otworzyć w parafii biblioteki. Tak też zrobiła. Ksiądz proboszcz Grzegorz Gołąb pomysł przyjął z właściwą so-

bie otwartością. I tak to się zaczęło.

Poświęcenie księgozbioru w liczbie 500 egzemplarzy miało miejsce 7 grudnia 2003 r. Większość książek pochodziła wówczas z darów od parafian. Sam proboszcz ze swego księgozbioru podarował bibliotece 150 książek i zawsze, gdy tylko ma okazję, przynosi kolejne. Część pozycji udało się bibliotece pozyskać od różnych wydawnictw. Obecny księgozbiór liczy 1523 książki. Wszystkie są skatalogowane i ułożone według działów. Z biblioteki korzysta 159 osób, które wypożyczają średnio 140 książek w miesiącu. Większość czytelników to emeryci, ale ku radości pani Teresy do biblioteki przychodzą również ludzie młodzi.

Jedną z wychodzących z biblioteki osób zapytana, dlaczego czyta książki, odpowiedziała, iż czytanie pozwala jej godnie żyć, bez poddawania się zwątpieniu. Inni zabierali swoje książki i

po o -

śpiesznie wracali do domu, by pewnie tam zatopić się w nowej lekturze, by poczuć się w centrum wydarzeń czy poznać kogoś wielkiego – czytanie to przecież czas głębokich spotkań i przeżyć z bliskimi. Rekordzistką w czytaniu jest Jadwiga Mielcarek, która wypożyczyła i przeczytała już ponad sto książek.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze jeden fakt. Otóż książki mogą wypożyczać również osoby chore. A to dzięki pani Teresie, która, rozumiejąc cierpienie, chorobę i często przeżywaną w tym czasie samotność, zanosí swoim czytelnikom książki do domu. Po jakimś czasie ponownie ich odwiedza, by odebrać już przeczytaną lekturę i zanieść coś nowego.

Biblioteka czynna jest każdego dnia po porannej Mszy św. i wieczorem od 17.00 do 19.00. W niedzielę również po

Mszach św. jest możliwość zwrotów bądź wypożyczenia książek.

– Do biblioteki mogą zapisać się wszyscy, którzy kochają książki i chcą je czytać, tu nie ma rejonizacji – z uśmiechem mówi pani Krystyna. – Każdy może znaleźć coś dla siebie. W zbiorach biblioteki najwięcej pozycji poświęconych jest życiu religijnemu, duchowości ale nie brakuje również literatury pięknej, biografii, historii czy psychologii. Biblioteka posiada również czasopisma, m.in. „Niedziela”, „Różaniec”, „Arkę”, z których można skorzystać na miejscu.

W opowieści o parafialnej bibliotece ostatnie słowo chyba warto oddać znów Monteskiuszowi, który mówił, iż „pisząc, nie trzeba tak wyczerpać przedmiotu, aby nic nie pozostało dla czytelnika. Nie chodzi wszak o to, aby ludzie czytali, ale o to, aby myśleli”. Ci którzy czytają książki, zapewne z tym się zgodzą.

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**



Adwent to czas przemiany

Bogactwo folkloru

Adwent to czas radosnego oczekiwania i przygotowywania się na przyjście Jezusa, ale to także czas wytężonej pracy duchowej i fizycznej. Tradycje adwentowe, które wyróżniały księstwo łowickie, są bardzo barwne i warte zachowywania obecnie i w przyszłości.

Księżacy należeli do ludzi religijnych i bardzo pracowitych. Adwent był dla nich czasem nie tylko przygotowania swojego serca – co czynili przez modlitwę, post i uczestnictwo we Mszy św. roratniej. Tradycją było również przygotowanie mieszkania na ten szczególny okres. Dlatego chałupę odmalowywano, dokładnie sprzątano i zmieniano całą dekorację, która była bardzo rozbudowana. Wiele trzeba było włożyć pracy, by przygotować wszystkie ozdoby. U sufitu wieszano misternie wykonane barwne pająki z bibuły, słomy, włóczki. Od pająka odchodziły nici pajęczne – słomkowo-bibułowe łańcuchy. Ponadto wykonywano wycinanki, które były umieszczane pomiędzy obrazami; kodry tematyczne przedstawiające sceny z życia wsi, okrągłe wycinanki – gwiazdy, oraz tasiemki. Ozdoby były wieszane na ścianach, belkach stropowych, a także na suficie, czyli wszędzie tam, gdzie można je było wyeksponować.

Również wszystkie ozdoby choinkowe wychodziły spod ręki kobiet bądź ewentualnie dzieci. Na choince mogło zabraknąć: aniołków, jeżyków, koszyczków, łańcu-



Po lewej:
W rękach Teresy Kapuścińskiej kartka papieru bardzo szybko zamienia się w anioła

Z prawej:
Teresa Wojda z wykonanym przez siebie pająkiem

chów, dzbanuszków i oczywiście gwiazdy. Wszystkie zabawki były bogato zdobione. Ponieważ przygotowanie ich wymagało dużo czasu, dlatego wielokrotnie kobiety schodziły się do jednej chałupy, w której najbardziej zdolne i doświadczone przekazywały innym nowe wzory, sposoby i pomysły. W czasie takiego spotkania zebrane Księżanki śpiewały pieśni adwentowe, modliły się i słuchały gawędziarek, które w sposób sobie właściwy opowiadały o istocie świąt, o historii i tradycji. Oto fragment jednej gawędy, napisanej przez Teresę Wojdę, prezesa Stowarzyszenia Regionalnego Wsi Urzeczce – Łowiczanie. (...) *Tero to je cas w Kościele świntym przygotowanie na przyjście Zbawiciela – Adwynt. A jaz 4 niedziele Adwyntu a to na samiuchnom pamiuntke sztery tysiun-ce lot łoczekiwano. Bez tyn cas to*



ZDJEŃCA: AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

wszysciuchne wierzunce w pokucie. Babcia mi gadali, co to downie ludzie to sie naposcieli, co ino! Kościół świnty nakazywoł posty: na wszytkie środy, na wszytkie piontki nadto sobote suchedniowom i wilijom Bożego Narodzynio. W Adwyncie smutek łagodzi a ino spojrzanie na Maryjom Matke Bożom, co to łuna przedstawiano je kiej Zorza Poranno, co to mo rozproszyć ciemności nocy grzechowej. Takie gawędzenie trwało czasem kilka godzin – wspomina pani Teresa. Ówczesne tradycje zostają coraz bardziej zapomniane i wypierane przez współczesność. O to, co je wypełni, martwi się Teresa Kapuścińska, która wzrastała w rodzinie sławnych wycinarek. Czy to przypadkiem nie będzie puste oglądanie telewizji i oddalenie się od siebie i od Boga? Oby nie! Kończąc, wyznaje: – A ja mam jeszcze tak dużo do powiedzenia, a jeszcze więcej do pokazania. Potrzeba tylko, by znaleźli się ci, dla których folklor jest zachwycający i warty zgłębiania.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Samorządy po wyborach

Czas nowej ekipy

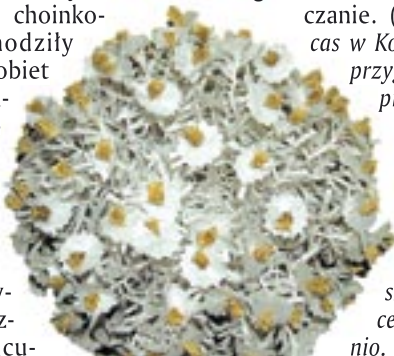
Nadszedł czas spełniania wyborczych obietnic. Teraz się okaże, co było tylko chwytem wyborczym, a co słowem nie bez pokrycia.

W całym regionie zmieniły się władze samorządowe. Nowi wóldarze przystępują do „lepszego” rządzenia. Każdy wyznaczył już konkrety, którymi będzie się zajmował jako sprawami priorytetowymi. Tak na przykład nowy wójt gminy Bolimów Stanisław Linart stawia na rozwój turystyki ze względu na atrakcyjność terenu. Wójt Makowa Jerzy Stankiewicz najpierw zajmie się zmniejszeniem zadłużenia gminy. Chce to zrobić przez sprowadzenie do gminy nowych inwestorów, a sposobem na to mają się stać dogodne warunki podatkowe. Nowy starosta powiatu skierniewickiego Jerzy Dzierżbiński już się zajął przygotowaniami do solidnego odśnieżania dróg, tak aby kierowców nie zaskoczyła nawet największa zima stulecia. Leszek Trębski, który w drugiej turze pokonał dotychczasowego prezydenta Skierniewic, stawia na kreatywność i samodzielność urzędników ratusza.

Wielu nawet bezpośrednio niezainteresowanych polityką zastanawia się, jaką rolę będzie odgrywać stara kadra. Trudno uwierzyć, by jeszcze przed wyborami osoby te nie miały przygotowanego planu awaryjnego i tak po prostu zgodziły się przejść do lamusa.

Każdy zwycięzca tegorocznych wyborów na swój sposób będzie realizował program rządzenia. Jak pokazuje historia, nawet najlepszy polityk przy końcu swojej kadencji ma coraz mniejsze szanse na kolejny wybór. Jak się wydaje, aktualna władza zawsze będzie na minusie. Politycy w oczach ludzi bohaterami zostają tylko na chwilę. **JS**

Dzielo Otylii Uczciwek – laureatki nagrody im. Oscara Kolberga



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie

W cieniu fabryki

O tym kościele mówi się jako o najznakomitszym obiekcie sakralnym na Mazowszu. Wysoka wieża góruje nad całym miastem. Mimo to nie wszyscy mieszkańcy zauważają kościół. Jedni go ignorują, inni udają, że go nie widzą.

Wokół kościoła stoją stare kamienice, które wyglądem i wiekiem przypominają śląskie familoki. To pozostałość po złotym okresie miasta, które dzięki fabrykom i napływie ludzi przeżywało kiedyś swój renesans. Dzisiaj trudno mówić o renesansie i złotym okresie. Miasto i parafia od kilku lat wyludniają się, a dobrej pracy jak na lekarstwo. Jak więc z tymi problemami radzi sobie najstarsza parafia w Żyrardowie?

Opustoszałe miasto i kościół

Choć formalnie parafia liczy ponad jedenaście tysięcy wiernych, na niedzielne Msze św. przychodzi średnio dwa tysiące ludzi. Podczas odwiedzin duszpasterskich wychodzą na jaw wszystkie przyczyny niskiej frekwencji. – Ludzie tłumaczą się, że nie mają czasu – mówi ksiądz proboszcz Stanisław Janusz. – Są też tacy, którzy kołędę traktują tylko jako zwyczaj. Kołęda ich nie mobilizuje do tego, aby być

bliżej Kościoła. Boję się o religijne wychowanie dzieci, czyli nowego pokolenia, bo w wielu przypadkach szwankują sami rodzice – dodaje ks. Janusz.

Przyczyną niskiej frekwencji jest bezrobocie, które spowodowało, iż młodzi ludzie wyjechali za granicę lub pracują w pobliskiej Warszawie. Wielu z nich kończy także studia systemem zaocznym, czyli również w niedzielę. Zbigniew Borecki, który od piętnastu lat jest kościelnym, mówi o trudnych dzielnicach, gdzie króluje patologia. Ale mówi też o postępie i religijnym zaangażowaniu. – Widzę, że do kościoła przychodzą ludzie, którzy przez całe życie byli z dala od niego – opowiada. – Jest wiele ślubów starych par, ludzi, którzy mają dorosłe dzieci. Po latach chcą sformalizować związek w kościele.

Nadzieja dla duszy i ciała

Wokół parafii zgromadzili się ludzie, którzy pragną czynnie uczestniczyć w życiu Kościoła, nie zapominając o swojej formacji. W parafii działa neokatechumenat. Przez jedenaście lat zajmował się nim ksiądz proboszcz. Jedną z większych grup jest także Domowy Kościół. Ale troska kapłanów nie ogranicza się tylko do zaradzania potrzebom duchowym. Duszpasterze wraz z Caritas sta-



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

rają się konkretnie pomagać najbiedniejszym, których w Żyrardowie nie brakuje. Likwidacja fabryk postawiła wielu ludzi w trudnej sytuacji. W październiku parafialne koło Caritas rozprowadziło około 10 ton żywności.

Tak jak w życiu osobistym, tak również w życiu całej parafii należy przede wszystkim polegać na tych, którzy są obok. – Uważam, że stosunek parafian do pracujących tutaj księży był zawsze życzliwy – mówi z uśmiechem ksiądz proboszcz. – Widzę w ludziach – zwłaszcza starszych – wdzięczność i potrzebę Boga, Kościoła i księdza. JS



KS. STANISŁAW JANUSZ

Urodził się w 1939 r. na południu Polski. Przez 20 lat był wikariuszem w Łodzi; później pracował jako duszpasterz w Domaniewie i Piątku. W 1992 r. został proboszczem w Żyrardowie. Tam przez 11 lat prowadził neokatechumenat.

Kościół pw. MB Pocieszenia został erygowany w 1898 roku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Dostrzegam problem lekceważenia spraw wiary i Kościoła w wielu rodzinach. To proces, który zazwyczaj przechodzi z pokolenia na pokolenie. Ale nie sposób mówić tylko o tym, co złe. Pewna część parafian jest zawsze w kościele i na nich można polegać. Niestety, coraz bardziej brakuje nam młodych ludzi. To parafia emerycka. Młodzi wyprowadzili się na nowe osiedla lub wyjechali z miasta w poszukiwaniu pracy. W pewien sposób to kierunkuje duszpasterstwo. Widzę, że nasi parafianie borykają się nie tylko z biedą, ale także z samotnością. Na wigilię Bożego Narodzenia każdego roku przychodzi ponad dwieście osób. Te dane o czymś świadczą.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00; 9.00; 10.30; 12.00; 14.00; 17.00; 19.00
- Dni powszednie: 7.00; 18.00